

27 bramek w 5 meczach ligowych

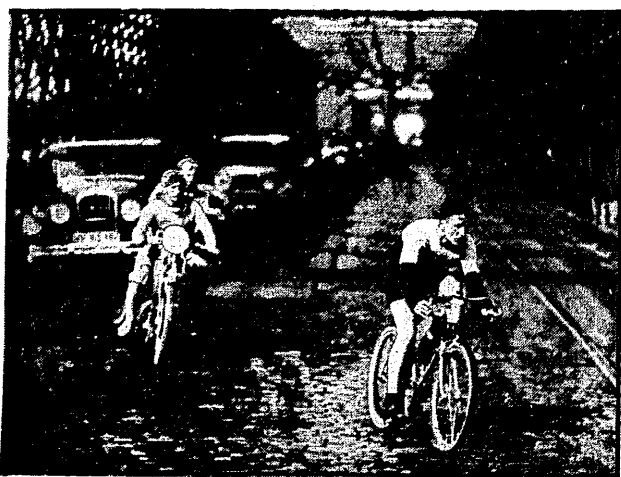
Zwycięstwo Targońskiego na trasie 105 klm. Wielki sukces kolarzy prowincjonalnych

Budapeszt święci 25-lecie pływactwa. Rakiety japońskie w Pradze

Tegoroczne drużynowe mistrzostwa Warszawy w lekkiej atletyce przyniosły walkę bardzo ciekawą między AZS-em i Polonią, należy jednak z zalem stwierdzić, że ogólny poziom zawodów był dosyć niski. Wpłynął na to brak szeregu najlepszych zawodników AZS-u, którzy bądź to ulegli rozmaitym kontuzjom nóg (Twardowski, Koźlicki), bądź też z innych powodów znaleźć się nie mogli w Warszawie. Pławczyk i Siedlecki nie otrzymali pozwolenia na start od trenera kursu olimpijskiego — Klumberga.

Niektóre rezultaty były jednak doskonałe. Kusociński przebiegł 5 klm. z taką lekkością, że nikomu wierzyc się nie chciało poprostu w jego doskonały wynik 14:58.4". Kusociński oświadczył przed biegiem, że w myśl instrukcji Klumberga, pragnie osiągnąć 15:30", a najwyżej 15:15". Świetny wynik uzyskał zupełnie niechcący. Świetną formę wykazali również średniodystansowcy AZS-u, którzy zupełnie zdecydowanie rozprawili się z dwoma rekordami w sztafetach.

3:26.8" w sztafecie 4x400 mtr. było wielką niepodziwką. Kiedy na pierwszej zmianie Miller osiągnął 51 sek., nowina ta rozniósła się błyskawicznie dokoła bieżni i pozostali biegacze AZS-u postanowili już „żyłować się" konsekwentnie. Po doskonałym biegu Kuźmickiego, a zwłaszcza Jaworskiego, paterkę otrzymał Kostrzewski, przebiegając dystans jak za najlepszych swoich czasów i przewyżniając taśmę w czasie o dwie sekundy lepszym od dawnego rek-



TARGOŃSKI NA MÓSTCE KIERBEDZIA
jako bezapelacyjny już zwycięzca wyścigu Expressu Porannego.

kordu Polonii. W tem miejscu należy również pochwalić bieg Maszewskiego z Polonii, który przebiegł swoją czterechsetkę w równe 51 sekund.

Sztafeta 3x1000 mtr. była naj-

PRAGA. 22.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Europy Austria zremisowała niespodziewanie z Czechosłowacją 1:1. Prowadzenie dla Austrii zdobył Sindelar, wyrównał Svoboda. Austria prowadzi teraz w tabeli, mając równą ilość punktów z Włochami.

pięknym punktem zawodów. Drużyna AZS-u prowadziła od startu do mety, uzyskując jeden z znakomitszych polskich rekordów — 7:46.6". Bohaterem był tutaj Kuźmicki, który przebiegł swój kilometr w czasie równym rekordowi — 2:34! Jaworski powiększył przewagę nad Warszawianką i Polonią, a Kostrzewski nic nie utracił

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 110 mtr. przez płotki (seriami na czas) Trojanowski i Kostrzewski po 16.4". Oświecimski (Warsz.) 17.1"; skok wdół — 1) Skład (AZS) 6.46 mtr., 2) Wysoki (War.) 6.35 mtr., 3) Gedgowd (Pol.) 6.21 mtr.; rzut kulą — Kaluba (AZS) 12.48 mtr., 2) Mrozowski (War.) 12.14 mtr., 3) Mokrzycki (Pol.) 11.73 mtr.; sztafeta 4 x 400 mtr. — AZS 3:26.8" (polski rekord klubowy), 2) Polonia 3:31.3", 3) Warszawianka; rzut oszczepem — 1) Szydłowski (Warsz.) 51.68 mtr., 2) Ruścki (Pol.) 50.48 mtr., 3) Czerniawski (Pol.) 46.05 mtr.; 5 klm. — 1) Kusociński 14:58.4", 2) Puchalski (Leg.) — 16:01.6", 3) Żuk (Pol.) — 16.27.

BERLIN. 22.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się wobec niezliczonych tłumów publiczności wielki wyścig samochodowy na torze Avus.

Na starcie znaleźli się najsłynniejsi kierowcy Europy, jednakowoż w przebiegu wyścigów odpadli niemal wszyscy. Jedynie dwaj, a mianowicie Caracciola na Alfa Romeo i von Brauchitsch na Mercedesie Benz nie ulegli ani jednemu defektowi, rozstrzygając wyścig między sobą. Na ostatnim okrążeniu udało się Brauchitschowi uzyskać kilometrową przewagę. Minął on metę na przestrzeni 294 klm. jako

Niedziela: Skok wwyż — Iwanowski (Pol.) 170 mtr., Meyro i Trojanowski po 165 cm.; rzut młotem — Kusto (War.) 34.44 mtr., 2) Kaluba 33.44 mtr., 3) Miller (AZS) 32.45 mtr.; skok o tyczce — Mokrzycki, Gedgowd (Pol.) i Turczynowicz (Leg.) po 2.90 mtr.; sztafeta 4x100 mtr. — 1) AZS 44.9, 2) Polonia 45; sztafeta 3 x 1000 mtr. — 1) AZS 7:46.6 (rekord polski), 2) Polonia 7:57, 3) Warszawianka 7:57.4.

Pięcioletni pan o mistrzostwo Warszawy odbył się przy minimalnym zainteresowaniu zawodniczek. Te, które zjawyły się na starcie, nie mogły nam imponować formą, ani stylem. Zwyciężyła Maciejewska (Grażyna) uzyskując 2540 pkt., przed swoją koleżanką klubową Sadkowską (2176 pkt.) (t.)

pierwszy w czasie 1 godz. 30 min. 52.4 sek., osiągając przeciętną szybkość 194.4 klm. na godzinę. Trzeci był Stuber (Bugatti), 4) Stuck (Mercedes). Najszybsze okrążenie przejechał Dreyfus na Maserati, jadąc przeciętnie z szybkością 210 klm. na godzinę.

Jedyny wypadek dnia zakończył się niestety tragicznie. Bugatti ze znakomitym automobilistą czeskim ks. Lobkowitzem uległ już w pierwszym okrążeniu na krzyżźnie tak fatalnemu zerwaniu, że kierowca ciężko kontuzjowany zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.



ASY LEKKIEJ ATLETYKI W OBOZIE PRZEDOLIMPIJSKIM
Mikrut, Pławczyk, Weissówna, Nowak, Siedlecki, Schabińska, Heliasz i Klumberg.

z zarobionego terenu, mimo zacieklego ataku Maszewskiego i Kusocińskiego. I tu znowu zabłysnął wspaniałą formą Maszewski, który wprowadził otrzymał paterkę 10 mtr. przed Kusocińskim, ale nie dał mu się minąć i zaciekle walczył na ostatnich metrach rozstrzygnął na swoją korzyść.

Przykry zawód zgotował wi-

dżom rekordzista Polski Gedgowd z Polonii, który nie startował w najlepszej swojej specjalności — w skoku wwyż. Polonia orała natomiast tym doskonałym zawodnikiem, wystawiając go kolejno do płotków, skoku wdół, tyczki i sztafety 4x400 i 3x1000, gdzie zresztą spisał się znakomicie.

Z pozostałych wyników wyróż-

nićby można już chyba tylko wynik rezerwowej sztafety AZS-u

4x100 mtr., która zwyciężyła zupełnie nieoczekiwanie w niezłym

czasie 44.9". Większość startują-

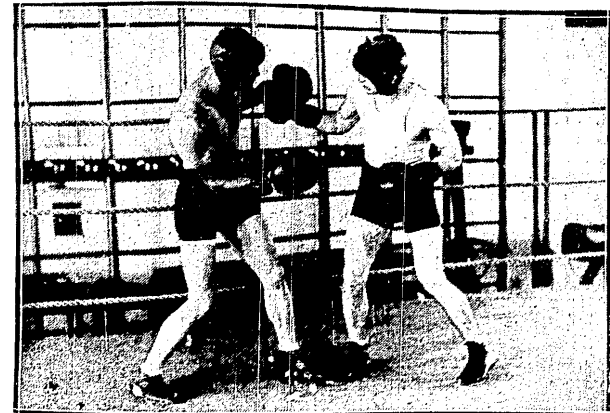
cych zawodników, mimo pełnego sezonu, ciągle jest jeszcze bez formy.

W ogólnej punktacji zwycięstwo i tytuł drużynowego mistrza Warszawy zdobyła drużyna AZS-u, gromadząc po ciężkiej walce z Polonią 61 pkt. Polonia znalazła się na drugim miejscu (57.5 pkt.) bez apelacyjnie jednak górując nad zespołami Legii i Warszawianki. Zawodnicy Orła, nowego A-klasowego klubu Warszawy, wogóle nie zjawili się na starcie.

W. T.



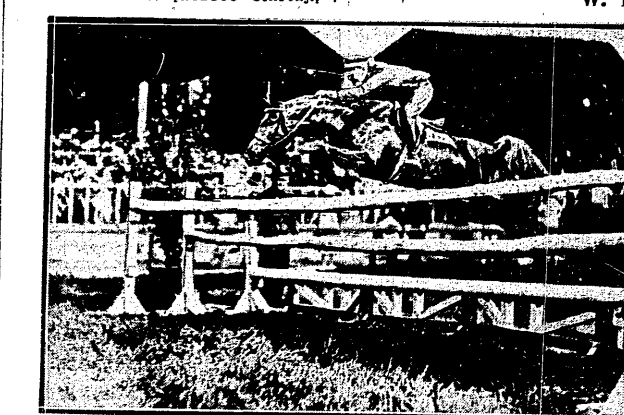
REKORDOWA SZTAFETA POLSKI.
Zawodnicy A.Z.S. Warszawa: Miller, Kuźmicki, Jaworski i Kostrzewski po biegu 4 x 400 mtr., w którym uzyskali czas 3 m. 26.8 sek.



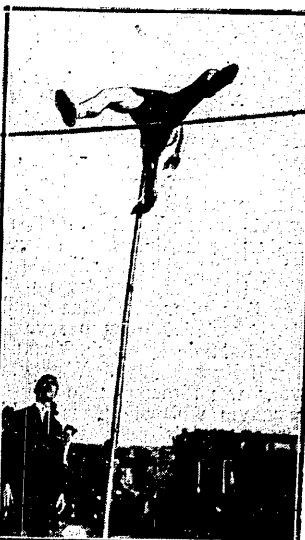
TRENING RANA Z KARPINSKIM
Znakomity nasz pięściarz zawodowy walczy przed meczem z Raphaellem, mając za przeciwnika mistrza Polski wagi średniej.



NIEMIECKIE RAKIETY W WARSZAWIE
Horn i Eichner, świetna para mieszana, przybywa na tenisowe mistrzostwa Warszawy. Niemka będzie pozbawiona w singlu najgroźniejszą rywalką Jędrzejowskiej.



MJR. ANTONIEWICZ NA JOWISZU



ADAMCZAK
podczas zawodów w Łodzi orzekł o łatwości 3 i pół mtr.



JĘDRZEJOWSKA
wyśle za chwilę piłkę. Jednym z jej zabójczych uderzeń.

Warszawianka pierwszym pogromcą Legii

Po 6-ciu wygranych meczach wojskowi tracą 2 punkty na rzecz ambinego rywala stołecznego

Warszawianka — Legia 3:2 (1:1)
Bramki dla Warszawianki strzelili: Pilszek 2 i Korngold, dla Legii Raidke i Latusiński. Sędzia p. Rutkowski.

Kiedy przed meczem tym pisałeś, że możliwości utraty przez Legię pierwszych punktów sa wykluczone, z opinia ta, zdaje się, zgadzało się 99 procent ogółu sportowców. Jednak w piątek nożne dzieła się cudo i Legia w swym zwycięskim pochodzie po laur mistrzowski potknęła się właśnie na Warszawiance.

Jest to zresztą usprawiedliwione. W ciągu pięciu lat wałki ligowych mogliśmy zupełnie wyraźnie skonstatować fakt, że po całym szeregu triumfów musi przysięść mecz, w którym dyspozycja psychiczna zawodników, nastawienie na ciętą walkę o punkty, załamie się i drużyna ulega nawet najsłabszemu przeciwnikowi.

Tak było i tym razem. Legia szła od zwycięstwa do zwycięstwa i gracze jej, jakby przewidując konieczność przerwania tej passy, dziwnie jakoś bali się spotkania z Warszawianką. Ta znów wyszła na boisko, jak zwykle nieobliczalna i gotowa do wszystkiego, wykazywała sprzyjające jej atuty psychiczne i obdarowała tabelę ligową największą sensacją sezonu.

Duża pomoc dla Warszawianki był szalony upał, panujący tego dnia. Legia do przerwy nie grała zupełnie, nie chcąc się zbyt nie czuć, bo ciężkie powietrze paraliżowało każdą akcję. Wyglądało tak, jakby wojskowi wiedzili, że w każdej chwili, gdy wezmą się do energiczniejszej roboty, bramki muszą paść.

Stato się jednak inaczej. Wprawdzie po pierwszej bramce Warszawianki Legia natychmiast wyrównała i znów oddała się biegiem wypoczynkowi, ale już po niespodziewanej drugiej bramce sytuacja stała się gorsza. Okazało się, że przez Ziemianę i częściowo Martyni, ani jeden z graczy Legii nie osiągnął swej normalnej formy. Ada mówić robił parady po polu karzem, Szaller i Cebulak byli dziwnie niewydolni, a w ataku nie kleiło się wcale. Nawrot, najlepszy z piątki, podawał dużo swym partnerom, ale nie tak, jak zwykle, a oni nie potrafili sytuacji tych wykorzystać. Wystawienia dla Latusińskiego i Przedzieckiego stawały się lupem obrońców Warszawianki i jedyny Raidke stwarzał od czasu do czasu poważne utrudnienia.

Jakby naprzekór temu Warszawianka walczyła twardo i zdecydowanie. Oblicze tej drużyny zmieniło się bardzo. Zamiast dawnych szaleńczych biegów, w ataku pojawiały się zarodki gry kombinacyjnej.

nej, pomoc pracowała celowo i spokojnie, a tytu nie dopuszczali napastników Legii do strzału. Z chwilą, gdy piłka znajdowała się pod bramką białoczerwonych wyrastało koło niej zawsze kilku graczy, którzy po długim uganianiu się je żeli już nie odebrali jej przeciwnikowi, to w każdym razie osłabiali moc jego strzału lub zmieniali kierunek podania.

Bardzo udanie zadebiutował w tej linii Polak, lepszy od Zwierza, który mimo swych zdolności piłkarskich nie będzie nigdy rasowym obrońcą. Bramkarz Jachimek, zastępując zdyskwalifikowanego Kellera, nie pokazał cudów, ale za danie swe spełnił bez zarzutu, a na razie obronił nawet lepiej, niż przypuszczano. W pomocy pierw-

Sędziami ligowych meczów czwartkowych będą: Warszawianka — Cracovia, p. Lange. Wisła — 22 p. p. Krukowski, Pogon — Czarni p. Schneider, LKS — Ruch p. Marczewski.

Dziwiz, dawny gracz Ruchu, zasilił szeregi Czarnych. Eliminacje przedolimpijskie w pięciu boju nowoczesnym odbyła się w Warszawie dn. 6 czerwca. Stano do rękawic jedynie por. Matysko, Szelestowski i por. Koprowski, przyczem walka rozegrała się między dwoma pierwszymi. Szelestowski jest już w dobrej formie i przekracza regularnie minimum olimpijskie: w strzelaniu ma ponad 182 pkt.; w pływaniu 5:03, w biegu około 14 min. (o.)

sze skrzypce grał tym razem Makowski, dobry w defensywie i opo-

rujący ładnym, długim podawaniem do ataku. Hahn spełnił swe

Horn i Eichner na kortach Warszawy

Berlin, 20 maja. Staraniem Polskiego Komitetu Impres Sportowych w Berlinie przybędzie na międzynarodowe mistrzostwa Warszawy dwójka młodych tenisistów niemieckich, których nazwiska coraz częściej powtarzane są przez miłośników wielkiego sportu. Są nimi: Horn i Eichner.

Od trzech lat podziwiamy harmonijny rozwój tenisistów z Wiesbaden. W zeszłym roku była ona największą nadzieją tenisa niemieckiego (z Jędrzejowską przegrała w Paryżu w trzech setach), w tym roku nadzieje te zrealizowała, rozkładając takcie rakiet jak Peitz (pogromczy Jędrzejowskiej z Hamburga), Paule von Reznick i Pavot (w finale turnieju w Meranie).

Młoda Niemka, popularnie zwana „Hörnchen“, jest ulubienicą świata tenisowego. Horn opanowała wszystkie uderzenia bezbłędnie. Elegancja, pewność w głębi kortu, szybkość i przystępna reakcja w polu, wysunęły ją już dziś na trzecią tenisistkę Rzeczy, przed Peitz, v. Reznick, Friedleben, Hammer i tylniemi.

Partnerem Horn będzie Eichner, przyszła nadzieja Niemców; szybki i twardy, posiada Eichner, według opinii Tildena, jeden z najlepszych serwisów w Europie. Jest on w grze bardzo odważny, idzie chętnie do siatki, rozporządza przystępnym smeczem i volleyem. Bardzo wymowne

jest zezwolenie zwycięstwo Eichnera nad Roderichem Menzlem (w 2 setach) dla porównania z naszą czołową klasą, warto wspomnieć o jego łatwych zwycięstwach nad du Plaix i Wittmannem (zkrótko).

Jeśli jednak jako singlista nie należy Eichner do elity Europy, jest natomiast jednym z najlepszych dwubójistów kontynentu. Świetna siatka, błyskawiczny refleks i nadre ustawia nie się, czynia zeń znakomitego partnera w każdym dwuboi: wraz z Harztem pokonał Eichner parę francuską Glasser — Gentien, wraz z Zanderem osiągnął sensacyjne zwycięstwo nad Boussus — Brugnon (11) i nad podolnowo — afrykańską parą Raymond — Harris, wespół z Henkiem zdobył mistrzostwo Bałkanów. Podczas turnieju Rot — Weissu znów zbysnął znakomity talent tego dwubójcy.

Bezkonkurencyjny będzie zapewne w Warszawie młot Horn — Eichner. Przed tygodniem osiągnęła para ta w ciągu jednego turnieju wielką sławę, gładkim przejściem do półfinału, pokonaniem Jacobs — Brugnon, a więc kombinacji składającej się z czwartą rakiety i najlepszego dwubójcy świata, wreszcie doskonałym trzysietowym meczem w finale, przeciw finalistom Wimbledonu Krahwinkel — Prent. I tu spotkanie z parą Tichynski — Jędrzejowska powinno być niezwykle interesujące.

H. Gliner.

Czarni viceliderem Ligi

po zwycięstwie 2:1 nad Garbarnią we Lwowie

LWÓW, 22.5. — Tel. wł. Przegl. Sp. Czarni — Garbarnia 2:1 (2:1). Bramki dla Czarnych zdobył Żurkowski (w tem jedna z karnego), dla Garbarni Bator. Sędziował p. Gulicz ze Lwowa.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Pilat, Czyżewski, Ficek; Drzymala, Żurkowski, Makuch, Janczura, Ostrowski.

Garbarnia: Gregorczyk; Bill, Konkiewicz, Nagrab, Wilekiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Joks, Riser. Czarni mieli dzisiaj szczęście, odnieśli bowiem zwycięstwo nad przeciwnikiem, któremu dotrzymywali placu jedynie przez 35 minut. O dwóch punktach zdecydował rzut karny, przyczem Garbarnia, mając możliwość przystąpienia 1:2 wyrównać w identyczny sposób, nie umiała trafić do celu, nawet z odległości 11-tu metrów. Egzekutorem był Konkiewicz.

Jeśli mowa już o obronie, to stwierdzić należy, że tworzy ona pięcie Achillesową drużyny krakowskiej i jest przyczyną wszystkich niepowodzeń. Tak było przynajmniej dzisiaj. Bill i Konkiewicz byli chwilami rażąco marni. Zab czasu wybił też piętno swoje na linii napadu. Widąc w niej wprawdzie jeszcze przelichy i to niejednokrotnie bardzo efektowne, jednak w sumie brak ofensywy krakowskiej energii i twardości jaką podziwialiśmy jeszcze w ubiegłym roku. Po zatem dyspozycja strzałowa pozostawała również bardzo wiele do życzenia. Razita przedwzrostkiem powolność Pazurka; potem każde jego podanie było niedokładne.

Znaczenie lepiej wypadł Smoczek, nie umiał jednak nawiązać bezpośredniego kontaktu ze skrzydłami, które stanowiły poważny atut drużyny krakowskiej. W sumie leniej nam się podobal Bator, jakkolwiek i Riserer był zupełnie dobry. Joks początkowo nielny, z biegiem czasu jednak się rozegrał. Najlepszą częścią drużyny krakowskiej była bezspornie pomoc. Na pierwszy plan wybił się Nagrab, aczkolwiek gra Wilekiewicza i Skwar

czyńskiego, również nie pozostawiała wiele do życzenia. Garbarnia była technicznie lepsza, grała jednak zbyt powoli, umożliwiając dobrze biegałemu Czarnym odpowiednie koncentrowanie sił w zagrożonych rejonach.

Czarni przez 35 minut grali dobrze. Forsowali, jak zwykle, płaskie podanie, przyczem jednak napał był wcale nieźle zgrany i nie swój sposób prowadził szybkie kombinacje. Gdy siły się wyczerpały, musiano naturalnie oddać inicjatywę przeciwnikowi, który po przerwie całkowicie opanował pole. Niezawodny, jak zwykle, był Kasprzak. W obronie lepszy od Lemiszki był Chmielowski, wykazując też wiel

szą inicjatywę. Z pomocy Czyżewski pracował za trzech, to też nie dziwnego, że padł w końcu ofiarą własnego tempa. Pilat był energiczniejszy, nie zawsze jednak grał czysto i w rezultacie znalazł się wraz ze Smoczkiem na 5 minut przed końcem poza boiskiem. Ficek miał już dość przy końcu pierwszej połowy.

W napadzie pierwsze skrzypce grał Makuch. Umiał on utrzymać dłuższy czas piłkę przy nodze i dobrze ją oddać. Żurkowski się poprawił, również Drzymala był nieco lepszy. Natomiast prawa strona nie brała prawie udziału w grze, aczkolwiek Janczura był nawet dość ruchliwy i pełen dobrych

chcei. Garbarnia rozpoczyna. Czarni natychmiast odbierają piłkę. Drzymala wypuszcza Żurkowskiego i już pierwszy strzał idzie tuż obok celu. Czarni mają chwilowo inicjatywę. Czyżewski próbuje swojej siły jako strzelec, jednak bez skutku. W 10-ej minucie Żurkowski utrzymuje piłkę od Drzymali i strzela pewnie do siatki.

Garbarnia gra teraz lepiej. W ostatniej chwili hrak jednak decyzji strzałowej. Joks z kilku kroków puduje, za chwilę znów zamieszanie pod bramką Garbarni i Skwarczewski ratuje w ostatniej chwili, wybijając piłkę głową z pustej bramki. Pazurek dwukrotnie puduje z dobrej pozycji, aż wreszcie w 30-ej minucie po ładnej kombinacji całego napadu, strzela Bator głową bramkę wyrównującą. W 7 minut później sytuację zupełnie niegroźną komplikuje Bill. W zamieszaniu okazuje się, że bramkarz zatrzymał Makucha reką. W rezultacie rzut karny egzekwuje pewnie Żurkowski. Okres przewagi Garbarni nie przynosi zmiany.

Po przerwie goście mają zupełną przewagę. W 5-ej minucie za reke Czyżewskiego dyktuje sędzia rzut karny, pewnie przestrzelony przez Konkiewicza. Krakowianie gra pełną parą dla wyrównania. To też gospodarze grają wybitnie defensywnie, cofając napastników do tyłu. Gra staje się chwilami ostrą. Ofiarą jej pada Riserer, później Żurkowski i Ficek. Wszelkie wysiłki drużyny krakowskiej nie dają rezultatu.

Widzów około 3 tys. Sędziował przeciwieństwo p. Gulicz.

LWÓW, 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: Ukraina — Czarni 1:0 Oldboje — Pogon (Stryj) 4:1. Polonia — Hasmona 2:1.

Zawody „kolarskie“, zorganizowane przez Jutrzenkę, dały następujące wyniki: 50 km.: 1) Daniel (Rewera) 1:41.30 2) Szczotka (Pogon) 1:44.15, 3) Ruff (Hasmona) 1:44.21, 20 km.: Oleksinski (LTK i M) 40.29, 2) Buczek (LTK i M) 40.06, 3) Goetter (Hasmona) 43.02.

brońcami Legii. Mimo to wartość tego gracza dla drużyny dała się parę razy odczuć, choćby z błyskawicznej decyzji strzału przy pierwszym golem. Korkowski nie może ciągle odzyskać zeszłorocznej formy. Skrzydłowy Junz miał wiele ładnych biegów i dobry dribling, i mimo drobnej budowy potrafił skutecznie walczyć z Martyną i Szallierem. Pilszek zaznaczył swą indywidualność tylko strzeleniem dwu bramek.

W sumie Warszawianka była tym razem lepsza i na sukces zasługiwała. Przechodząc do przebiegu gry zaznaczyć trzeba, że pierwsza połowa była dziwnie senna i martwa. Sytuacji bramkowych wcale. Piłka chodziła gdzieś wolno między graczami, a ci prawali się w upale. Ożywieniem była bramka Korngolda w 15 min. Korngoldowi zauważył stojącego samotnie partnera, podał mu, ten kiwnął pięknie Nowakowskiego i strzelił obok wybiegającego Adamowicza.

Legia energicznie atakuje. Jakimś broni na kornier strzał Nawrota, ale potem zaraz Raidke wywala piłkę 7 gorącej sytuacji i strzela do dobrze z boku. Potem gra znów powraca do dawnego stanu. Po przerwie temperatura powietrza spada i gra ożywia się. Legia zaczyna atakować. Martyna strzela wolnego, ale offside Raidka u niemożliwia uznanie zdobytej bramki.

Po chwili Pilszek, stojąc na 25 m. przed bramką, nie wie, zdaje się, co robić z piłką i strzela. Piłka niespodziewanie trzecoce się w siatce. Legia zaczyna atakować co raz energiczniej, ale napastnicy jej nie dochodzą do strzału, bądź pudują, bądź Jakimś broni. Warszawa wianka również nie pozostaje dłużna, Pilszek zbliża przerosni, za chwile czyni to samo Junz. Martyna zaczyna grać brutalnie, fauluje Junga, wolny Korngold trafia w mur graczy. Atak Legii atakuje rozpaczywie, ale Warszawianka broni się, cofając Korngolda do obrony.

Nagle w 35 min. Korngoldowi wypracowuje pozycję, oddając piłkę Pilszkowi, gol i sukces Warszawianki jest przypieczętowany. Dziesięć minut przewagi Legii nie pomaga. Dwa strzały Nawrota bro ni bardzo dobrze Jachimek i donie ro w ostatniej minucie gry Latusiński strzela drugą bramkę dla Legii. Sędzia p. Rutkowski dobry.

R. M.

Podziękowanie

Gono sportowców czuje się zobowiązanemu do podziękowań wobec twórców „Mi racium“ za produkcję kremu sportowego „Ultrasol“. Dra Lustra, który przy największej nawet inosolacji wysokogórskiej uniemożliwia doprawdy zapalenie skóry, ułatwiając równocześnie piękne opalanie się tejże.

Zakopane 29 marca 1932
St. Motyka (m. p.)
Dr. Demkow
J. Faden
Krzyszowski - Wawrytko
Klapper
Michalski St.
Motyka Zdzisław



„START“ Składowa sportowa

WARSZAWA, CHMIELNA 26
TEL. 295-95

KOSTJUMY KAPIELOWE
weln. impregn. od 21 zł 25.00
Rakiety, piłki, pantofle
tennisowe

Cenniki wysyłamy bezpłatnie



Władysław Zelenay

O puchar Nurmiego

Nowel i lekkoatletyczna

Od czasu do czasu Antos atakował rekordy trasz na 3, 5 i 10 kilometrów. Po jednej z takich prób, Józio, drząc ze wzruszenia oznajmił przyjacielowi, że pobili on rekord światowy na 10.000 metrów czasem 29 minut i 43.6 sekundy.

Antos sceptycznie potraktował rewelacyjną wiadomość.

Józio nalegał. Dowodził, że w liczeniu okrążeń nie mogło być pomyłki, gdyż za każdym okrążeniem regularnie przekładał kasztan z jednej czapki do drugiej, która ostatecznie zawierała sprawdzoną liczbę 26 sztuk, pozostały zaś ułamek okrążenia został przebieżyty odrzucając na początku biegu. Czas zanotowany wynosił równo 17 minut po czwartej, a przy końcu biegu 46 minut 43.6 sekundy.

Antos wziął do ręki zegar, który zadzwierzał iękiwie, spojrzal i roześmiał się: wskazówki nieodmiennie wskazywały 47 minut po czwartej.

Uspekój się, Józio. — Nur mi może spać spokojnie — ze-

gar stoi. Metalowe serce zaprawiane go do sportu starożytnego czasomierza nie wytrzymało nadmiaru emocji.

Po roku treningu Antos zrobił olbrzymie postępy. Była to bezspornie zasługa Józia Chrzankowskiego. Józio sprostował podręcznik, traktujący o podstawach treningu długodystansowca; Józio większą część swych oszczędności zużył na kupienie prawdziwego sztopera; Józio zachęcał Antka do uśmiałej i regularnej pracy i podniecał w nim szlachetną ambicję, opowiadając mu o wycieczkach i sławie Nurmich. Virtanów i Kusocińskich. Wyczytawszy w podręczniku o dobroczynnym wpływie masażu, Józio w najbliższej tajemnicy przeszedł kurs masażu sportowego.

Traskliwe zabiegi poczęły wy dawać owoce. Antos osiągał na swojej trasie doskonałe czasy. Po pracowitej jesieni, racjonalna i staranna zaprawa zi-

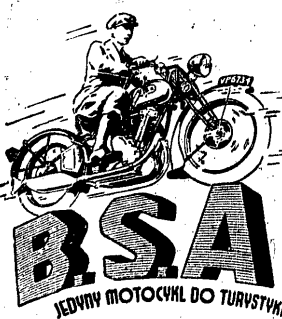
mowa, według programu i pod kontrolą Józia, sprawiła, że z wiosną Antos czuł się w dosko naley kondycji. Miał zamiar startować w początkach kwietnia w biegu naprzelaj w Łowiczu, lecz Józio niespodziewanie oparł się temu.

— To nie dla ciebie! — oświadczył kategorycznie — za czekamy jeszcze trochę.

Antos uległ. Przyzwyczał się uznawać autorytet Józia we wszystkich sprawach sportowych. Józio imponował mu nie spożyta energią w dążeniu do bytu, bezinteresownym oddaniem się i niezachwiana wiarą w jego sportową przyszłość.

Chłopcy pokochali się jak bracia. Biegunowo niemal przeciwni — uzupełniali się nawzajem. Duchowa wyższość Józia stanowiła o jego pozycji kierowniczej.

W połowie kwietnia Józio oznajmił przyjacielowi, że zgłosił go do Narodowego Biegu Naprzelaj, który miał się odbyć 25 kwietnia. Był to pierwszy dzień wakacji Wielkanocnych i chłopcy wprost z Łowicza mieli się udać do Warszawy. Kwestie usprawiedliwienia się przed rodzicami, budżet wyprawy i pobytu w stolicy, Józio opracował w najdrobniejszych szczegó łach.



Przedstawicielstwa: Warszawa — Andrzej Przeworski i S-ka Czackiego 16 Bydgoszcz — J. Winning, Piotra Skargi 3. Katowice — M. Smuda, Jordana 10. Łódź — Karol Kuster i Synowie. Piotrkowska 165. Poznań — Marjan Małk, Wrocławska 14. Gdańsk — „Motor“ Danzig. Samtgasse 8. Kraków — Zygmunt Łodziński, ul. Długa 5. Wilno — F-a „Start“, ul. Królewska 1.

Antos zgodził się po krótkim oporze. Ogrom przedsięwzięcia olśniewał go.

— Musisz biec i zwyciężyć! — mówił Józio z ogniem w źrenicach — wrota sławy stoja przed tobą otworem. Zwycięzysy w Biegu Narodowym — wyznacza ciebie do reprezentacji Polski o puchar Nurmiego. Po jedziesz do Paryża i będziesz walczył z największymi biegaczami świata.

Antos śmiał się w duchu z fantastycznych prorocत्व przyjaciela. Po kilku dniach przyzwyczał się do myśli, że będzie startował w Biegu Narodowym. — Raz wreszcie bede wiedział, co jestem wart naprawdę. Tremę uspokajał filozoficznie twierdzeniem, że ostatniego miejsca nie zajmie — że go nikt nie zauważy, chyba że by w istocie jakiś czołowy miejsce.

To też w chwili po starcie, gdy barwna fala biegaczy rozlała się po łące, Antos, potraciwszy przez zdenerwowanych młodzienców, zrywających się niemal do sprintu, był zupełnie spokojny. Postanowił, że nie będzie się wysilał na początku biegu.

Po kilkuset metrach, gdy znalazł się w końcowych szeregach biegaczy, gdzie mógł się

poruszać swobodnie, złapał równe tempo i poczał biec spokojnie i energicznie z takim wysiłkiem, jaki uważał za możliwy zachować przez całą długość trasy. Przy końcu pierwszego kilometra stwierdził, że nikt go więcej nie mia. W połowie drugiego poczał mieć cale dzie siatki zawodników i podniecony przyjemnością jaką sprawia pozostawianie za sobą coraz to nowych rywali — bezwiednie wzmocnił tempo.

Przy końcu drugiego kilometra trasa poczła się zwać. Długi wąż biegaczy wyciągnął się wzdłuż polnej drogi, opadającej łagodnie ku równinie pokrytej młodym lasem. Antos, który po wyminieciu dużej ilości zawodników, zorientował się, że biegnie za szybko, zwolnił nieco i ulokowawszy się za wysokim młodzieńcem w koszulce w białe i czerwone pasy, po dał za nim jak cień.

Białoczerwony bieg równym, długim krokiem, nadpodziw lekko i elastycznie. Antos szybko zrozumiał, że ma przed sobą jednego z lepszych zawodników biegu. Postanowił utrzymać się za nim możliwie najdłużej. Zresztą tempo, dyktowane przez lidera, odpowiadało mu całkowicie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Turniej kolarski „Expressu Porannego“

Targoński wygrywa bieg szosowy i zdobywa puchar dla Legii

Dziesięcioletni żywot przedchodzącego pucharu kryształowego, ofiarowanego przez „Express Poranny“, za 105 km wyścig kolarski Warszawa—Jabłonna—Nowy Dwór—Serock—Zegrze—Jabłonna — Warszawa został w ubiegłą niedzielę przerwany.

Najlepsza dzisiaj w Polsce sekcja kolarska Legii, dzięki trzeciemu z rzędu zwycięstwu barw tego klubu zdobyła piękny kryształ, udekorowany 8-ma nazwiskami słynnych asów szosy, na własność.

Lwia część zasługi spada tutaj właściwie na czołowego szosowca Legii Targońskiego, który z jego z pomocą naszych długodystansowców, który zdobył puchar dwukrotnie i to w ciągu dwu lat z rzędu. Rekord zaś imponujący!

Wyścig niedzielny, jak zresztą i wszystkie poprzednie, był wspaniałą rewją wiosenną najlepszych jeźdźców polskich. Udział Warszawy i 11-tu miast prowincjonalnych, wśród których zabrakło jedynie Lwowa i Katowic, nadał wyścigowi „Expressu“ ton imprezy o najwyższej wartości sportowej.

Niestety było w tym jedno „ale“ w postaci wprost katastrofального stanu szosy. Poza kilkoma kilometrami kostki bazaltowej pod Jabłonną i niezłomnymi odcinkami pod Nowym Dworem, licytowały się w minus co najmniej z wybojami t. zw. drogi bitej, na której nawet bez wspólnej pracy aut sam wiatr pedził takie tumany kurzu, że nie było dostrzeżenia nic widać o dwa kroki.

Ow tragiczny stan naszych szos, może stać się dla tak pięknie rozwijającego się kolarstwa szosowego wprost tragiczny. Szosa jest bowiem tak niezbędna dla długodystansowców, jak tor dla sprintera.

To też kto wie, czy ważny ten moment nie przesunie z czasem, o ile nie nastąpi w stanie naszych dróg polepszenie, punkt ciężkości naszego kolarstwa szosowego do województw, gdzie drogi są jeszcze jakie takie, a więc na Śląsk, oraz w Poznańskie i na Pomorze.

Powracając do wyścigu niedzielnego, podkreślić należy jego wysoką klasę organizacyjną, godną podkreślenia, tembar-

kiej, że był on tylko jednym z ogniw wielkiego turnieju, składającego się oprócz tego z propagandowego wyścigu ulicznego, oraz z zawodów „Otwarcia sezonu“ na Dynasach.

Współpraca organizującego bieg WTC tak świetnie zaszła się pomocą policji zarówno warszawskiej, jak wojewódzkiej, że w sumie ta strona wyścigu wypadła wprost bezbłędnie.

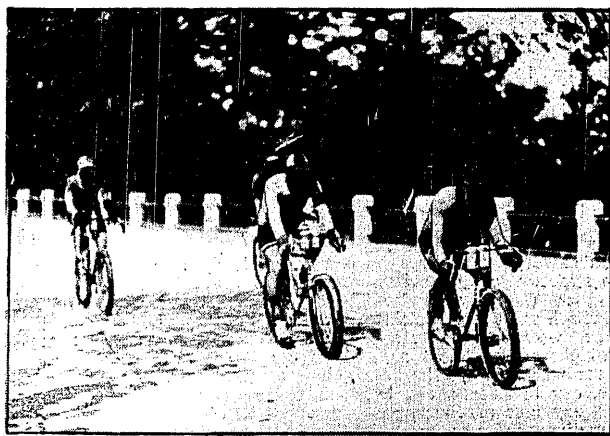
Punktualnie o godz. 12-cj. z Dynasów wyruszyli uszeregowani czwórkami kolarze. Prowadzi ich zeszłoroczny zwycięzca Targoński z Legii. Za chwilę już różnokolorowy wąz szosowców sunie pod wodzą kpt. Kozickiego Krakowskim Przedmieściem. Podwalem, Długą, Fretą, Zakroczyńską, mostem kolejowym do szosy jabło nowskiej.

Kolarze z każdym naciśnięciem pedałów rozpala się coraz bardziej; jeden i drugi odpada na chwilę; ten przykłada kierownicę, tamtemu spada łańcuch.

W Gołdzinowie strzał, chorągiewka startera spada w dół: po-o-szli!!!

Zbita grupa jeźdźców trzyma się razem wyjątkowo długo. Poza kilkunastoma zawodnikami, którzy się gubią w tyle, reszta nie daje się zjeść w kaszy. Wszyscy wiedzą, że za 105 km. to nie bieg dookoła Polski; kto straci kilometr — dwa na początku, potem nie przebieje się z pewnością przez ścianę kurzu i nie znajdzie wśród outsiderów odpowiedniej pomocy przy doganianiu czoła. Dopiero za Nowym Dworem na zmęczoną ułanem i nienajgorzej tempem grupę czołową przypuszcza atak Targońskiego i Cieniewski z WTC. Atak się udaje — obaj jeźdźcy prowadzą się nawzajem z szybkością dochodzącą do 40 km na godzinę uzyskują metr za metrem.

Przed Serockiem tandem się



NA TRASIE POD SEROCKIEM.
Stefański prowadzi jedną z dalszych grup kolarzy.

jednak rozpada: Cieniewski jadąc za Targońskim najeżdża mu na koło, pada, słychać syk puszczającej kieszki...

A szkoda! Walka tych dwu kolarzy mogłaby dostarczyć niezapomnianych emocji.

Za Zegrzem Targoński jedzie sam o dobry kilometr przed najbliższymi przeciwnikami. Zwycięstwo może mu wydrzeć z rąk tylko... defekt lub wypadek. Za kolarzem Legii ciągną, ale nie tak mocno jak on, jego kolega klubowy Malczewski i przytępiły do jego kółka Kołodziejczyk z Łodzi.

O dalszy kilometr za tą parą jadą dwie, niemal stykające się ze sobą grupy. W pierwszej wi-

dzimy Konopczyńskiego (Świt), Piotrowskiego (WTC), Starzyńskiego (Legia), Kucharskiego (Tramwajarz), w drugiej — Olecki (Legia), Popończyk (WTC), Haffner (Łódź), Odartus (Łódź), Chwedoruk (Siedlce), Giełgolski (Legia), Dudas (Jur).

Na całej trasie zainteresowanie biegiem olbrzymie. Widzowie zapisują skrzętnie numery przejeżdżających i leją na nich o żywce strumienie zimnej wody. Na Targońskim zapal ten wyładowuje się tak gwałtownie, że ocieka on wprost wodą.

Za liderem rozgrywa się tymczasem generalne przetasowanie sił. Dalsza grupa dociąga do Kołodziejczyka i Malczewskiego,

Kolarski 15 km wyścig uliczny „Expressu Porannego“ w Warszawie zgro madził w r. b. 92 zawodników na starcie. W stosunku do lat ubiegłych, młodzieńcy sportu kolarskiego wykazywali dużą poprawę, o czym świadczy chociażby czas zwycięzcy 28.50.4, lepszy od wyniku zeszłorocznego o 53 sekundy. Zdobył, jak na tak krótki dystans, kołosalną!

Triumfatorom tych zawodów był jak i w roku ubiegłym, Franciszek Kęba-

sa, przed Urbankiem, Dąbrowskim, Ma-

liszewskim, Maciakiem, Grabinem i d. Na Dynas Kiebasa wpadł, mając przewagę kilkunastu załedwie metrów, inni przybywali też w odstępie parometrowych.

Na zwycięzce, wygrywającego od dwu lat wszystkie wyścigi dla niestowarzyszonych, sfer kolarskie winny zwrócić baczniejszą uwagę i wciągnąć go do racjonalnej pracy zawodniczej.



TRZEJ ZWYCIĘSCY KOLARZE
Targoński (Legia), Chwedoruk (Siedlce) i Kołodziejczyk (Łódź). — obok kpt. Dębowski, kier. sekcji kolarskiej Legii ze zdobytym przez nią na własność pucharem Expressu.

który wyczerpany długim prowadzeniem zaczyna słabnąć. W stawce ten doskonałą formą wyróżnia się siedlczanin Chwedoruk; potrafił on też dokonać sztuki nielada: w ostatnim odcinku biegu zgubił resztę pola.

Ostatecznie o godz. 3.40 na tor dynasowski wpada wityany okłaskami Targoński. Po 2 i pół minutach jest drugi — Chwedoruk; potem znów przerwa — Kołodziejczyk, a dalej Malczewski, Odartus, Radke i wielu wielu innych.

Patrzmy na stopery: 3:20.55 — do rekordu zeszłorocznego brakuje dobrych kilka minut.

Ostateczna lista zwycięzców przedstawia się następująco: 1) Targoński (Legia) 3:20.55, 2) Chwedoruk (Siedlce), 3) Kolo-

dziejczyk (Łódź), 4) Foisznajder (Łódź), 5) Malczewski (Legia), 6) Odartus (Łódź), 7) Radke (Świt), 8) Konopczyński (Świt), 9) Wasilewski (WTC), 10) Bakowski (Prad), 11) Bednarek (Zduńska Wola), 12) Duda (Kraków).

Na 84-ch startujących, do mety przybywa 62-ch.

Po zawodach zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe: Targoński z dumą odbiera zdobytą na własność puchar kryształowy „Expressu“, drugi „puchar“ — jako nagrodę indywidualną, Chwedoruk piękną rzeźbę brązową na marmurze i t. d. i t. d.

Dziewiąty wyścig „Expressu“ skończony. Do następnego, jubileuszowego roku!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przeciw Targońskiemu wpłynął protest. Zawodnik ten zmienił mianowicie pod Serockiem koło, przyczem otrzymał już napomnienie, co w myśl nowego regulaminu P.Z.T. K. jest rzeczą niedozwoloną. Po

zatem należy podkreślić fakt, świadczący bardzo smutno o naszej kulturze sportowej. Oto między Serockiem a Jabłonną złośliwa ręka rozsypała na ścieżce biegnącej przy szosie kilka pudełek pluskiewek. W pułapkę tę wpadło kilkunastu kolarzy.

Smutne, bardzo smutne!

M. Lip.

W stolicy pływactwa Europy

Budapeszt, 22 maja. Budapeszt — metropolia pływacka europejskiego — obchodził w czasie Zielonych Świąt jubileusz 25-lecia swego związku pływackiego.

Różne były koleje Magyar Uzo Szórtusz nim doszedł do swej dzisiejszej potęgi. Dziś Węgry są mocarstwem, na „gruncie“ pływactwa, a potęgą ich nie opiera się brygamiel na dr. Barany, Halassy, czy Magdalenę Lenkey, ale na rozumieniu tego pięknego sportu u całego narodu. Pływanie jest u Węgrów sportem narodowym, a poświęcają mu się dziesiątki tysięcy młodzieży.

W pięknych, niespotykanych u nas basenach, stale trenują liczne rzesze młodzieży i dzieci z myślą o sukcesach Barany'ego, a czuwa nad nimi dłoń trenera. W każdym basenie,

których w samym Budapeszcie jest przeszło 10, a z których każdy w porównaniu z naszymi reprezentacyjnymi Legii, wydaje się nieprawdopodobną bałką, spotkać można mniej lub więcej uzdolnionego, ale mimo wszystko godnego zaufania trenera.

O ile jeszcze wzmniemy pod uwagę poparcie, jakim pływacze cieszą się u władz i u ludności, nie trudno zrozumieć, potęgę pływactwa węgierskiego.

Jubileusz M. U. Szu. był więc świętem sportowym Budapesztu: trzy dni je obchodzono, przy niezwykle obfitym udziale zawodników oraz publiczności, pozbawionej zresztą w tym czasie jakiegokolwiek innej imprezy.

Święto zaczęło się w sobotę międzynarodowym turniejem piłki wodnej. Niespodzianką była niezwykle ciekawa przeprawa i reprezentacji z II reprezentacją. Rezerwa trzymała się dzielnie, a niewiele brakowało, by mistrzowska drużyna Europy została pokonana. Ostateczny rezultat 2:1 dla Węgier I. Czesi gładko rozprawili się z Austrią.

Clou imprezy jubileuszowej była nie dziela, niezwykle obfita w konkurencje.

Kilka mniej ważnych punktów (100 m, juniorzy 1:13), poprzedziło jedną z głównych atrakcji dnia — wyścig na 1,000 m. Główną uwagę skupia na sobie nieszczerzy, jednonogi pływak, Oliver Halassy. Na chwilę przed startem zdumiewa protezę, uwidaczniającą swe kaleczeństwo. Lewa noga zwisa uciętą tuż pod kolanem. Podprowadza ją go na start, a po chwili cała piątka jest już w wodzie.

Halassy i Costoli, budzą zainteresowanie. Płyną obok siebie; głowa w głowę. Zanosi się na ostrzy bóju obu rywali. Na 400 m. wysuwa się Costoli nieco naprzód. Czas 5:23, Halassy 5:23.6. Był to jedyny moment wy-

rażnej przewagi Włocha. Przy następnej setce Węgry jest już na przodzie. Mimo to dalej płyna równo. Halassy częściej i szwajcie pracuje rękoma niż Włoch.

Halassy finiszuje ostro, zyskuje na terenie. Włoch natomiast zdaje się być zmęczonym; dopiero na ostatnim nawrocie, rozpoczynał imponujący finisz, nieco spóźniony. Załarta walka przyniosła Halassemu nowy rekord 13:47.6 drugi Costoli 13:50, dalej Jakob (M. T. K.), Wimmer, który ustanowił nowy rekord austriacki 14:23.8.

100 m. — dowolny. Na starcie sami Węgry: dr. Barany wysuwa się go ciekawiej walce nie ustępując ze swe go miejsca i wygrywa wyścig w cz. 1:00.4. Wynik ten nie spotkał się z zadowoleniem publiczności. Szekely osiągnął załedwie 1:02.2, dalej Szaba dos 1:02.8.

Karol Deutsch (Niemcy) lekko rozprawił się z Węgrami wygrywając 100 m. nawznak w czasie 1:13.8, przed Biskiem III 1:15.8 oraz Biskiem II i Nagym.

Następnie odbyły się mecze piłki wodnej, które wykazały wielką supremację Węgrów nad resztą państw. Czesi ulegli Węgom II 2:7, a Austriacy — Węgom I 1:8.

Główną częścią programu poniedziałkowego obok piłki wodnej był wyścig na 200 m. Z zapowiedzianych braknie tylko Getrenera z Pragi. Zawodnicy ruszają na start, Barany odrazu wyrywa naprzód. Costoli jednak nauczony doświadczeniem, stara się trzymać czoła biegu, 100 m. mija Włoch w cz. 1:04.2, Barany o włos w tyle, przypuszcza generalny szturm i pięknym finiszem mija go, wygrywając w czasie 2:19.6. Za nim Szekely 2:21 Szabados 2:24.4, Costoli 2:24.6.

W zakończeniu turnieju: piłki wodnej Węgry spotkały się ze świetnie



W BUDAPESZCIE
na trybunie pływackiej siedzi Barany, a nad nim jego żona.



ZWYCIĘZCY WYŚCIGU ULICZNEGO
Od lewej: Kiebasa (zwycięzca), Urbanek i Dąbrowski. Nad nimi dyr. W. T. C. Wyczalkowski.



HALASSY (WĘGRY).
Jednonogi mistrz Europy w pływaniu na 1500 metr.



START BIEGU 5 KLM. NA MISTRZOSTWACH DRUŻYNOwych W WARSZAWIE.
Pierwszy od lewej zwycięzca Kusociński, który uzyskał doskonały czas 14 m. 58.4 sek.

LOS ANGELES

Lekcja geografji o Mieście Aniołów i X-ej Olimpiady

Interesuje się Ameryka. Mam ochotę zwiedzić ją z okazji Olimpiady. Wprawdzie koszt takiej wyprawy wygląda na zastraszająco (zwłaszcza gdy na subsydia liczyć nie można), ale anuż jakiś skromny budżet uda się wyłatać. Amerykanie opowiadają takie cudowne o swoich przygotowaniach, że chyba do Los Angeles wybrać się warto.

Przedewszystkiem jednak; co to jest Los Angeles?

Właściwie — nie wiem; przynajmniej się ze skrucha — nie wiem. Bo przecież jak powiemy Paryż — to mimowoli trzeba zadrzeć głowę do góry, aby uzmystwić sobie sylwetę wieży Eifla i idealnie proste linie bulwarów. Powiem — New York — i wokół nas wystają ściany drapaczy chmur, otoczy chaos ludzi i zwirowanych aut. Powiem Chicago — i już stoi otyły zbrodzień Al Capone, już widać kontury największych na świecie rzeźni. Ale mówimy sobie „Los Angeles“ i w dalszym ciągu jest cisza. Ta nazwa nie budzi żadnych asocjacji wyobraźniowych. Conajwyżej — lekki powiew południowego wiatru. Jakaś Hiszpania... Meksyk...

Sprawdźmy, czem jest w rzeczy wistości Los Angeles. Siegam do Słownika Geograficznego.

Los Angeles — miasto portowe nad Oceanem Spokojnym, w stanie Kalifornia, na zachodnich wybrzeżach USA, oddalone o 555 km. na północ od Sacramento. Żywiłowy rozwój w początkach bieżącego stulecia: w 1850 r. Los Angeles liczyło 2.000 mieszkańców, w 1890 r. — 50.000, a w 1920 r. — 576.673. Wywóz owoców, od 1894 roku ośrodek przemysłu naftowego, uniwersytet.

Wszystko razem — bezbarwnie i nieoponemne. Pół miliona mieszkańców pozwala się w mieście olimpijskim domyślać dziurę z ambicjami, do której wpadają na niedzielne pójściwo ogrodnicy i nalcjarze.

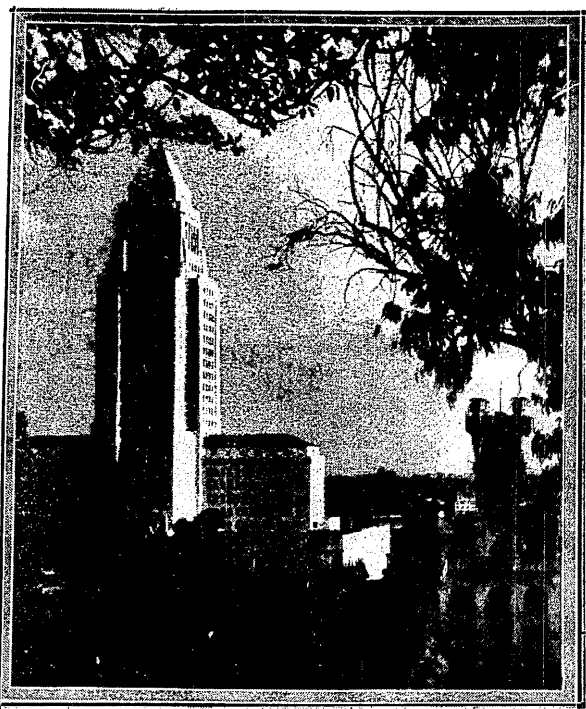
Psia krewno... Wier może nie warto jechać, nie ma poci? Na wszelki wypadek sprawdź informacje u amerykańskich bywalców, w prasie, a ambasady...

Uszy mi wiedza. Tu dopiero dowiaduje się rewelacji, tu dopiero poznaje jakie skarby kryje się pod dzwicznazwa Los Angeles!

Postuchajcie: Los Angeles zostało założone w roku 1781. Tak jest — „założone“ najdosłowniej w świecie, podobnie jak to u nas zakłada się kamień węgielnny przy budowie gmachu.

Improvizacji w tem ani śladu, pociż za groz, ale zato dużo kalkulacji, dużo zimnej krwi i rozsądku.

Wicekról Meksyku polecił założyć w Kalifornii nową osadę kolonistów. Gubernator de Neve wysłał na zwiały swego najzłotniejszego kapitana piechoty, poczem po zatwierdzeniu wyboru miejsca



BIAŁY MAGISTRAT
zbudowany sobie Los Angeles w stylu
nowo-amerykańskim

urządził oficjalną szopkę z założeniem nowego miasta. Gubernator, ojciec, wojsko i cała ludność trzykrotnie obeszli plac (tam, gdzie dziś ciągnie się Broadway), wypalono na wiat z podreżonej armatki — i już proste mieszkać, bo tak sobie więcej żyć.

Miasto jest założone.

Wówczas nie nazywało się ono tak krótko: Los Angeles. Pan gubernator wymyślił nazwę skomplikowaną, barokową: El Pueblo de Nuestra Señora la Reina de los Angeles, czyli: Miasto naszej Pani, Królowej Aniołów. W mowie potocznej nie sposób było powtarzać całej tej litani, został więc w użyciu tylko koniec: Los Angeles.

Pierwszym kolonistom-rolnikom szło jak z kamienia. Miasteczko rozwijało się powoli. W 1790 roku liczyło 139 osadników, w 1835-tym doszło do cyfry czterech tysięcy i zostało... stolica prowincji Alta California.

Od 1847 roku Los Angeles przechodzi pod opiekę Union Jack. Wkrótce potem rozpoczyna się nie bywały nawet w amerykańskich stosunkach rozwój osady. Los Angeles otrzymuje połączenie kolejowe ze wschodem, potem przechodzi szal gorączki złota, staje się centrum produkcji ropy. Rozrasta się z potworną szybkością, o której w Europie nie mamy pojęcia. W 1890 roku ma 50.000 mieszkańców, w 1924 r. — milion, dziś dochodzi do dwu milionów. Za tempem wzrostu Los Angeles nie może nadążyć żaden słownik, żadna encyklopedia.

W chwili obecnej Los Angeles jest najrozleglejsem miastem w Stanach: długość jego przenosi 90 kilometrów (!), szerokość 30 km. Szczęści się posiadaniem najgęstszej na świecie sieci tramwajów oraz ilości samochodów. Pod tym względem Los Angeles może rzeczywiście „oszołomić i przerazić“ biednego piechura: 800.000 aut w dwumilionowym mieście, czyli samochodów na 2,5 osoby.

Oto kilka innych cyfr statystycznych z hipoteki Los Angeles: 624

świątynie wszelkiej wyznań, 324 publiczne szkoły, 900 hoteli posiadających łącznie ponad 100.000 pokoi, 60 miejskich parków, 32 place do golfu, uniwersytet, biblioteka z milionem tomów (m. inn. egzemplarz Biblii z tłoczni Gutenberga), bogata galeria dzieł sztuki, największe hodowle strusi (ponad 100 sztuk, krokodyli i lwów, 250 przedsięwzięć filmowych, 50 wielkich atelier... słowem: cuda, cuda.

Hollywood — przedmieście Los Angeles — jest znane wszędzie, gdzie dociera cudowny wynalazek kina. Stąd przecież pochodzi 94 procent ogólnej produkcji światowej w dziedzinie filmu.

Okolica — najdziwniejsza pod słońcem. Nad Oceanem Spokojnym — poprawniejsze wydanie Riwier, w górach Sierra od wschodu — autentyczne St. Moritz, na południu — istna Sahara. W ciągu dwu godzin można przenieść się z dzikiej pustyni na lodowe glecz-

ry. Z tropikalnych upałów przedostać się w atmosferę lodowicy. Zleść z dzikiej turni i wdrapać się na sekawatą palmę. Niema bodaj na kuli ziemskiej drugiego punktu, który mógłby zaprezentować podobne szeroką skalę klimatu, różnorodności i ukształtowania powierzchni.

Port wypadowy nazywa się San Pedro (pod względem tonażu — drugie miejsce za New Yorkiem). Dwie godziny statkiem wycieczkowym i jesteśmy już na Santa Catalina, słynnej wyspie króla gumy do żucia Wrigleya. Stąd wybieramy się na pełny ocean i przez szklane dno specjalnej motorówki podziwiać będziemy florę i faunę głębin.

Klimat rozkoszny. Przeszło 300 dni w roku gorące słońce. Notują tu „przeciętnie“ tylko 36 dni dżdżystych. Zimy wogóle nie zna. Śniegu nigdy nie widzieli, w styczniu zażywają kąpiei morskich. Poza Kalifornią klimat taki miał tylko... raj.

Długi okres wegetacji pozwala na dojrzewanie podzwrotnikowych owoców. Pomarańcze, brzoskwinie, śliwki, mandarynki, cytryny, figi i winogrona są tam w takiej obfitości, że za kilka centów otrzymuje się naręczę owoców.

Lekarze i higieniści twierdzą jednak, że miejscowy klimat nie wszystkim służy bez zastrzeżeń. Pod wpływem rozleniwiającego gorąca traci się część swego „pep“ część sił, energii i wytrzymałości. Zawodnik z krajów o klimacie chłodniejszym — rozkleja się, traci formę. Trzeba mieszkać przez parę tygodni, aby przyzwyczaić się do temperatury i nie stracić bodaj kilku procent swych możliwości.

Na Olimpiadzie decydują dzisiaj te części sekund, strata taka jest nie do powetowania.

Tak wygląda Los Angeles. A jak przedstawiają się przygotowania sportowe?

Co pisać o stadionie. 125.000 widzów znajdzie tu wygodne pomieszczenie. Trzy lata go budowano. Większy od Wembley, większy od Heysel.

Ale Stadion — to jeszcze nie wszystko. Okolice stadionu są po-

kryte arenami i pawilonami do poszczególnych sportów. Pływalnia urządzona jest w ten sposób, że światło pada z pod dna basenu i umożliwia organizowanie zawodów w nocy.

Dla zawodników zbudowano specjalną wieś olimpijską. 1200 pokoi dla 2400 sportowców. Każdy domek posiada przedpokój, umywalnię, prysznic i specjalną alkowę na ubrania i walizki. Łóżko zamyka się w dzień do szafy.

W środku wsi stanie wielkie kąpielisko i restauracja z kilkudziesięcioma kuchniami, na których będą gospodarowali mistrzowie w białych czapach przywiezieni z kraju.

Wieś znajduje się na wzgórzu, w pobliżu Pacyfiku, skąd przez cały dzień wieje chłodna bryza znakomicie rzeźwiąca w czasie najsroższych upałów.

— Wier co? Jedzie pan do Los Angeles?

— Czy jadę... Ja się zastanawiam, w jaki sposób na zawsze tam pozostać!

Jan Erdman



WEISMÜLLER — ŻYWYM SYMBOLEM SPORTU.
Wspaniała sylwetka znakomitego pływaka amerykańskiego będzie jednym z autotów propagandowych Igrzysk w Los Angeles.



JADWIGA WEISSOWNA

Trzy drużyny angielskie, które bawiły w Niemczech, zademonstrowały znowu typowy futbol letni: Birmingham, Chelsea i Everton grały aby zbyć, nie troszczyły się o wynik, zademonstrowały trochę finezji technicznej dużo kłótni, szlabon taktyczny i naraziły się na gwizdy publiczności. Sheffield Wednesday w Holandii został nawet zaatakowany przez widzów.

Europa jest niepoprawna. Za każdym razem parzy się na Anglikach i w następnym roku liczy się znowu w prowadzeniu tych drużyn za grube pieniądze, by stwierdzić, że Angliecy lek-

cewają piłkarstwo kontynentu i bawia się, zamiast grać.

Kongres Międzynarodowej Federacji narciarskiej obradował w Paryżu wobec delegatów 15 państw. Polskę reprezentował płk. Bobkowski. Następne zawody F.I.S. odbędą się w Austrii w Innsbrucku. Wskutek protestu Norwegów nie wprowadzono jeszcze biegu zjazdowego i slalomu do oficjalnego programu F. I. S. Również w sprawie amatorskiej nie powzięto radykalnej decyzji, tak, że w przyszłości nauczyciele narciarstwa mogą jeszcze startować w zawodach amatorów. W sprawie ograniczenia długości skoków nie zapadła też dostateczna uchwała.

**CZEKOLADA
KARMELKI
BISZKOPTY
WEDLA**
DO NABYCIA PO CENACH FABRYCZNYCH
w restauracjach i w kł. na Dworcu
Wschodnim i na Dworcu Gdańskim oraz
w kiosku na peronie Dworca Głównego



CARACCIOLA I CAMPBELL
dwaj słynni kierowcy samochodowi, w przyjacielskiej pogawędce przed wyścigiem, który będzie ich pojedykiem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filija: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI